

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś w Audycjach Kulturalnych porozmawiamy o nieco zapomnianej postaci Ignacego Witza. Karykaturzysty, rysownika i krytyka sztuki. Moim i Państwa gościem jest pani Karolina Prymlewicz. Autorka książki zatytułowanej „Ignacy Witz (tysiąc dziewięćset dziewiętnaście – tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt jeden). Oczy są radarem mózgu”. Jest to pierwsza publikacja wydana w serii sylwetki przez Muzeum Karykatury imienia Eryka Lipińskiego w Warszawie i ja może zaczęłabym właśnie od tego zdania, które znalazło się w tytule książki. „Oczy są radarem mózgu” to wypowiedź zaczerpnięta z książki Ignacego Witza. Co w zasadzie zawarte jest w tych słowach?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Dzień dobry pani, dzień dobry Państwu. To jest fragment wypowiedzi Witza zaczerpnięty z jego książki. Witz był nie tylko artystą reprezentującym wiele dziedzin sztuk plastycznych. Przede wszystkim rysunek, karykaturę, twórczość projektową, mam tu na myśli plakat i grafikę książkową, ale był również krytykiem sztuki czy też recenzentem. Przez wiele lat od lat czterdziestych w sumie do końca życia był publicystą „Życia Warszawy”, ale swoje teksty o sztuce również publikował w książkach i myślę, że właśnie książki, ta twórczość eseistyczna już bardziej pozwalała mu na wypowiedzi bliższe swoich poglądów estetycznych. Tutaj już odszedł jakby obowiązek recenzowania, ale też informowania czytelników „Gazety Codziennej”, co dzieje się w Warszawie, jakie wystawy można obejrzeć i z jaką twórczością można się spotkać na wystawach. I ten cytat, ta krótka wypowiedź pokazuje w zasadzie to, jak Witz do sztuki w ogóle podchodził jako artysta i jako krytyk. Czego od artystów oczekiwał, a oczekiwał przede wszystkim autentyczności i ta autentyczność, jakieś przeżycie zawarte we własnej twórczości, które artysta przekazywał odbiorcom, była probierzem właśnie sztuki dla Ignacego Witza.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: We wstępie do tej publikacji Piotr Rypson pisze o tym, że dziś Ignacy Witz jest postacią niemal całkowicie zapomnianą, funkcjonującą w świadomości niemalże tylko osób zajmujących się czy związanych ze sztuką. Natomiast, kiedy prześledzimy kolejne rozdziały tej książki, to ukaze nam się mnogość tych różnych dziedzin, w jakich działał artysta. Łącznie z takim aktywnym udziałem w środowisku artystycznym, a jednak Ignacy Witz nie jest dziś raczej na językach i tu od razu nasuwa się pytanie o to, dlaczego tak się dzieje przy tak bogatym dorobku twórczym?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Oczywiście Witz został zapomniany z tego również powodu, że właśnie jego twórczość była rozproszona na tak wiele dziedzin. Natomiast po przemianach politycznych artyści, którzy bliżej byli związani z systemem czy też

zapamiętani jako politycy sztuki, a tutaj posłużę się tytułem obrazu Edwarda Dwurnika, który właśnie na tak zatytułowanym obrazie z lat dziewięćdziesiątych uwiecznił Witz'a wśród innych krytyków sztuki. Parę lat później usunął jego postać. Zastąpił kim innym. Natomiast właśnie Witz jeszcze przez wiele lat po śmierci, w siedemdziesiątym pierwszym roku był pamiętany jako ten, który funkcjonował w pewnym sensie jako krytyk, jako recenzent reżimu, reżimowych mediów. I podejrzewam, że to też sprawiło właśnie, że został zapomniany. Natomiast jego książki służyły też kolejnym pokoleniom ludzi zainteresowanych sztuką. Również przyszłych krytyków, jak Monika Małkowska, która niejednokrotnie przyznawała, że pierwsze jej zetknięcia ze sztuką, z historią sztuki, odbywały się właśnie za pośrednictwem książek Witz'a. Witz popełnił też książkę, podręcznik właściwie szkolny, do historii sztuki, więc ta jego działalność popularyzatorska tutaj też ma ogromne znaczenie. Ta działalność rozpływała się można powiedzieć wśród tego, co robił jeszcze i może dlatego został zapomniany, przyszli inni. Witz też można powiedzieć zmarł przedwcześnie, także gdyby jeszcze przez dziesięciolecia tworzył, to na pewno byśmy lepiej go pamiętali.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A to jest też bardzo ciekawe, co pani mówi, bo Ignacy Witz nie miał takiego formalnego wykształcenia w zakresie historii sztuki prawda?**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Teoretycznego, historyczno-sztucznego. Był samoukiem i właściwie jego spojrzenie wyraźnie jest naznaczone jego praktyką artystyczną.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, zastanawiałam się nad specyfiką krytyki sztuki prowadzonej przez osobę, która również sama zajmuje się tworzeniem i uczestniczy w tym życiu artystycznym od wewnątrz. I chciałabym nawiązać do fragmentu książki, w którym przywołane są słowa Jerzego Stajudy, który pisze o Witz'u tak: „Jest dla mnie rysowanie przede wszystkim manifestacją temperamentu i dziennikiem intymnym, więc rysować to znaczy zapomnieć o trzeźwości krytyka, o szczególnej nadświadomości. Nadświadomości teoretycznego wędzidla. Rysować, to znaczy dać szansę szczerości”. Zastanawiałam się nad tym, jak Witz oddzielał świat twórczy od krytyki, którą uprawiał i mimo tego braku wykształcenia teoretycznego, o którym wspomnieliśmy, to widzimy po latach, że postaci, na które wskazywał w swoich wyborach należą dziś do tych kanonicznych. Do szerzej uznanych. Czy możemy tutaj mówić o jakiejś pewnej ponadgatunkowej intuicji?**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Zdecydowanie. Chociaż myślę, że właśnie bardzo słusznie pani przywołała tę wypowiedź Stajudy. Zresztą nie tylko krytyka sztuki, ale również artyści i to artyści, który upodobał sobie między innymi rysunek. Stąd właśnie chyba zwrócenie uwagi na to, że właśnie rysunek jest tą sztuką, która zwłaszcza w dwudziestym wieku wyemancypowała się i tak dziedzina jakby posłużyła, jako takie właśnie osobiste pismo. Osobisty charakter twórczości danego artysty.

Za pośrednictwem właśnie rysunku można, jak wielu twierdzi, wypowiedzieć to, co najbardziej osobiste. Rysunek jest bardzo czuły tak na pewną emocjonalność, na emocje chwili, więc myślę, że też tutaj właśnie Stajuda to zauważył i chyba dostrzegł, że w twórczości plastycznej Witza to właśnie rysunek i to ten niezależny rysunek już z lat sześćdziesiątych, jest w sumie najlepszy.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Te formy ekspresji przez lata się zmieniają, ale podstawą niezmiennie pozostaje u niego rysunek. Co takiego jest charakterystycznego w tym rysunku Ignacego Witza?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Jak można zauważyć w książce, ten rysunek oczywiście się zmieniał, ale ten już taki dojrzały rysunek Witza, to jest rysunek bardzo czysty, gdzie artysta operuje przede wszystkim kreską. Posługiwał się tuszem, wykonywał głównie rysunki tuszem. Natomiast nie ma tutaj jakiegoś rozlewania plam tuszu. Nie ma szrafowania, modelunku światłocieniowego. To jest po prostu kreska, która tworzy kontur najczęściej przedstawionej postaci.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Chciałabym się jeszcze odnieść do karykatury, od której rozpoczyna się ten tom, bo początek kariery artystycznej Ignacego Witza to właśnie rysunek prasowy. Satyra w bardzo burzliwych latach trzydziestych. Zresztą pisze pani o tym, że jako młodzieniec Witz jest bardzo zaangażowany politycznie i to też znajduje odzwierciedlenie w jego pracach, a w latach pięćdziesiątych nagle przestaje tworzyć w tym gatunku. W czym powinniśmy upatrywać tego przyczyny?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Przede wszystkim w zmianach politycznych i we własnym prywatnym doświadczeniu, prawda w doświadczeniu życiowym. Witz urodził się w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku we Lwowie. We Lwowie spędził całą swoją młodość i odbył również edukację artystyczną. Związał się ze środowiskiem artystów lewicujących z grupą Artes i wszedł też do środowiska lewicowego aktywistów komunistycznych, więc jego działania artystyczne były również powiązane z pewną właśnie działalnością, można powiedzieć taką polityczną. Tak łączył estetykę z poglądami politycznymi. Pochodził z biednej żydowskiej rodziny, a wiemy, że prawda sytuacja przedwojenna, społeczno-polityczna sprzyjała tym bardziej takim właśnie artystyczno-politycznemu zaangażowaniu. W ten sposób działało wielu artystów we Lwowie, jak również w Krakowie. Grupa Krakowska, z którą też Witz miał łączność, to chyba była naturalna kolej rzeczy, że Witz również zainteresował się rysunkiem prasowym i to właśnie tą satyrą rysowaną. Natomiast po wojnie, po wojnie, kiedy pojawił się w czterdziestym czwartym w Lublinie zaczął działać, jako autor plakatów, plakatów propagandowych, wojskowych. Bardzo szybko wszedł do redakcji Rzeczypospolitej, gdzie zaczął publikować właśnie karykatury. To były, jak wspominał sam Witz, ale też inni artyści czy czytelnicy Rzeczypospolitej pierwszych numerów, pierwsze karykatury antyhitlerowskie, które się pojawiły po wojnie. I jeszcze ten wątek antyhitlerowski. On oczywiście w polskiej prasie funkcjonował i Witz się też w tym

odnajdywał. Późniejsza twórczość karykaturalna musiała zmuszać Witz'a do poddania się pewnym wymogom redakcyjnym, a wydaje mi się, że Witz jednak był, jak to artysta, wolny duchem, wolny wewnątrz i trudno było mu się w pewnym sensie podporządkować. Być może takie działanie związane z aktualnościami on przełożył na swoje pisanie o sztuce. Tak właśnie recenzje, które pojawiały się w różnych gazetach później właśnie w Życiu Warszawy, z którym współpracował przez prawie dwie dekady. Natomiast ten rysunek prasowy, satyra prasowa podejrzewam, że zaczęła go w pewnym sensie męczyć i wołał właśnie wypowiadać się za pomocą rysunku w sposób bardziej osobisty, niezależny od wymogów chociażby redaktorów.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tamte lata to też ożywiona dyskusja o tym, jaka powinna być karykatura, jakie zadania przypisać satyrze. Czy powinien to być dowcip dla dowcipu czy może jasny cios polityczny. Jakie poglądy na to wyznawał Ignacy Witz? Ile było w nim satyryka, a ile humorysty?**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Oczywiście koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych to jest dominacja socrealizmu. Są organizowane liczne konferencje, kongresy, na których dyskutowane są kwestie estetyki, ale ta estetyka oczywiście była powiązana z wymogami, z potrzebami społeczno-politycznymi i wydaje mi się, że Witz właśnie przez to swoje doświadczenie przedwojenne, lewicowe, pewne przeżycia wojenne w pewnym sensie wpisał się chyba dobrowolnie i świadomie w działania władz i był też propagatorem socrealizmu. Natomiast później z czasem zauważył chyba, że nie da się sztuki powściągnąć, narzucić artystom ściśle określonych kryteriów i chyba sam znalazł się właśnie w tej pułapce.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Skupiłam się na tej karykaturze i rysunku prasowym, ale twórczość Ignacego Witz'a to również ilustracje do książek, ale i co nieoczywiste - także malarstwo. Którą z tych form ekspresji uważa pani za taką szczególnie istotną w przypadku tego artysty? Z czym poleca się pani zapoznać w pierwszej kolejności?**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Zdecydowanie z rysunkiem. I to z rysunkiem tym czystym, niezależnym od planów wydawniczych Witz'a, czy też wydawnictw. Natomiast oczywiście jego twórczość ilustratorska jest bardzo interesująca. Wiele ilustrował, projektował też liczne okładki. Myślę, że niektórzy mogą jeszcze mieć i nawet książeczki dla dzieci w swoich półkach z ilustracjami lub chociażby z okładkami Ignacego Witz'a. I jego projektowanie, jeśli chodzi o książkę, a także ilustratorstwo było dosyć tradycyjne. Można powiedzieć, że pod koniec życia również konserwatywne, bo ilustratorzy zaczęli eksperymentować bardziej z formą, a również z zależnością ilustracji od tekstu. Witz natomiast był pod tym względem dosyć zachowawczy, trzeba przyznać i zawsze ta jego ilustracja dosyć wiernie podążała za tekstem, za realiami przedstawionymi w utworze. Natomiast zdecydowanie jego ilustracje są warte uwagi. Wydaje mi się, że malarstwo jednak najmniej, co może być oczywiście, czy mogłoby być dzisiaj również przez samego artystę uznane za niesprawiedliwe, czy też przykre.

Niemniej jednak wydaje mi się, że nie malarstwo jest najciekawsze. Witz pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych nie podążał zresztą za trendami. To nie było w jego naturze, żeby podążać za modami, nie wpisywał się w trendy, a powiedzmy, że królowało wówczas malarstwo abstrakcyjne i to w różnych formach, tak? Malarstwa materii, takiej abstrakcji gorącej, jak to się mówi i później również abstrakcji geometrycznej związanej ze sztuką optyczną, także Witz nie malował w ten sposób i szczególnie abstrakcja geometryczna była mu obca.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O przekroju jego twórczości możemy poczytać w tomie Ignacy Witz „Oczy są radarem mózgu”. W książce znalazło się bardzo wiele reprodukcji prac. To bardzo ładnie wydana publikacja i nie mogę nie zapytać przy okazji czy planują państwo kolejne wydawnictwa zaprojektowane w podobny sposób?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Oczywiście. Pierwszy tom poświęciliśmy Ignacemu Witzowi. Natomiast kolejny zdecydowanie zostanie poświęcony Erykowi Lipińskiemu. Założycielom naszego muzeum. Także jest to postać również o wielu twarzach, o twarzach artystycznych i to jest właśnie celem tej serii wydawniczej. Chcemy pokazywać karykaturzystów czy też artystów związanych z satyrą rysowaną, którzy zajmowali się również innymi dziedzinami twórczości i nie tylko sztukami wizualnymi, ale również artystami, którzy pisali.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Karolina Prymlewicz z Muzeum Karykatury imienia Eryka Lipińskiego była dziś moim i Państwa gościem. Serdecznie dziękuję za tę rozmowę i zachęcam Państwa do poznania prac Ignacego Witz. Wybór kilku dzieł umieściliśmy również pod opisem podcastu. Dziękuję i do usłyszenia.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie